

Poznań, 11 lutego. Jedną z gazet berlińskich po-
stosunkach szlęzwickich i sposobie w jaki Szlęzwik, ro-
się południowy, boć północny jest duńskim, starają się
„System rządu kopenhagskiego, jak wiadomo, od
był: zdunąć Szlęzwik za pomocą stanu urzędniczego
głównie jemu oddanego, zatem na wszystkie miejsca sta-
prowadzić narzędzia swego tyranstwa, które w zna-
omości z Danii przysyłano do księstwa. Wszystkich ta-
radników potwierdzono, gdy tymczasem odsuwano tych,
którzy „A więc tego systemu duński rząd używa dopiero
trzynastu. Gdzież on go się nauczył? Naturalnie że
go nie wiemy.

W Krakowie od dnia 16 bm. zacznie wychodzić nowy
tytuł polityczny, wydawany nakładem posłów krakowskich,
mianowicie Lipczyńskiego i Szymona Samelsona, pod napi-
w. „Jako redaktor odpowiedzialny i wydawca podpi-
na ogłoszeniu przedpłaty p. Feliks Wasilewski. Wedle
głównymi współpracownikami Wiek. będą pp.
Kozłowski i Szulski. Redakcja rozesłała program nastę-
pny:

Publicystyka i dziennikarstwo stało się w naszym wieku
najważniejszą potrzebą. Im szerszy jest rozwój oświaty
i im gorliwiej zajmuje się naród swymi spra-
wami, im silniejsza powstaje między narodami solidarność
i tak im stan i los każdego z nich obchodzi wszyst-
kiego, — tym większa czuć się daje potrzeba rozwoju dzien-
nicarstwa. Potrzeba ta naglejszą jest jeszcze w chwili obec-
nej, — gdy stanowiąc dla narodu naszego, wśród zdarzeń tak
wielki wpływ na losy Polski wywierających. Z tych powodów,
obywateli uznano konieczność nowego organu polskiego,
który zdoła odpowiedzieć swemu zadaniu, o ile zdoła ze-
stać z duchem narodu, o ile stanie się wiernym odbiciem
stanu i pójdzie za przewodniami myślimi wieku na-
szego. Wychodzić przeto będzie w Krakowie od dnia 16 lu-
tego, sześć do siedmiu razy na tydzień, dziennik polityczny
i literacki, pod napisem Wiek. Program
dziennika da się streścić w dwóch zasadach, do których
wystąpienia ludzkość tak usilnie i jawnie w naszym wieku
Zasady te są: swoboda narodowa i równo-
uprawnienie wszystkich stanów i wyznań. Nie po-
winiemy tu bliżej rozwijać tych dwóch wielkich zasad, ma-
jąc stęrownikami naszego dziennika we wszystkich
Powiedzmy tylko, iż wedle przekonania, które coraz
bardziej ludzkość ogarnia, są one podwaliną prawego po-
rządku politycznego i społecznego w świecie; albowiem swo-
boda i równość jest nie tylko jedną pewną rękojmią wol-
ności i wszelkiej wolności politycznej, ale nadto je-
dną podstawą prawa międzynarodowego; równo-
uprawnienie zaś wszystkich członków społeczeństwa, jest
podstawą wszelkiego społecznego porządku i prawa. Trzy-
mając tych dwóch zasad, będących przewodniami myślimi
naszego, to jest broniąc wszędzie narodowości i równo-
uprawnienia, przedewszystkiem zaś broniąc praw naszej naro-
dowości i stojąc wytrwale na czysto narodowym stano-
wisku, nie damy się porwać ani gorączkowemu mrzonkom i złu-
ceńcom niezgodnym z naszą przeszłością i z duchem
naszym, ani też pozwolimy się skreślać małodusznej egoiz-
mowi, ani też wszelkiej pracy i poświęceniu. Dziennik
nasz będzie: Część główną polityczną, zawierającą:
— rozprawy, korespondencje z kraju i z zagranicy,
— artykuły z dzienników krajowych i obcych, sprawozdania sejm-
owe, rozporządzenia rządowe, poglądy wypadków politycznych
ostatnie wiadomości polityczne i telegramy. Część lite-
racką, zawierającą: rozbiory dzieł, rozprawy na-
pisy, życiorysy, ustępy historyczne, recenzje tea-
tralne, wiadomości literackie i bibliograficzne. Część
obejmującą kronikę zdarzeń miejscowych, zamieszczo-
ne wiadomości. Część czwartą, zawierającą artykuły i wia-
domości z rolnictwa, przemysłu i handlu, oraz kursa
walut publicznych. Część piątą, obejmującą ogłoszenia
publiczne.

Wydawnictwo Kroniki, wychodzącej w Krakowie,
zacznie od 16 bm. wychodzić trzy razy
na tydzień, zachowując swoją barwę polity-
czną i literacką, wychodzącą w poniedziałek wy-
chodzić pod nazwą Kronika Tygodniowa. Zmiana ta
ma na celu odesłanie czytelników do nowego pisma politycz-
nego, w obec pojawiającego się nowego pisma politycz-
nego w Krakowie p. n. Wiek. Pojawienie się tego pisma je-
st dla nas zadaniem naszym w dziennikarstwie, owszem
nam oddać się zupełnie na usługi owej najliczniejszej
czytelnicy, która ani codziennego, ani nawet kilka razy
tygodniowego wychodzącego dziennika, trzymać nie jest w stanie,
gdyż wiadomości polityczne i zdrowych myśli narodowych
potrzebuje, ile że dotąd nie miała organu, któ-
rego jedne i drugie w przystępnej i odpowiedniej formie
byłyby. Zasad naszym rozwijać nie widzimy potrzeby, al-
bowiem one te same, jak dotąd. Rozwijając po-
dobnie i poczucie obywatelskie obywatelskich,
zaczynamy wiedzieć o tym, co każdy na tej ziemi zro-
bić powinien, podnosić chęć do pracy
i pozostanie i nadal głównym naszym zadaniem. Na-
mierzamy więc: że biorąc poniekąd na siebie
zadanie wychowawcze, chronić się będziemy fałszy-
wej metody zbyt popularności, bo do trywialności posunię-
tej. Zachowamy język i styl książkowy, starając się tylko
o jego czystość, zrozumiałość i dostępność. Tygodnik mieścić
będzie artykuły wstępne, wyliczające przyczyny i prawdopo-
dobne skutki wypadków głównych, opisanie najważniejszych
wydarzeń w tygodniu zaszłych, powieści tendencyjne; obję-
tość tegoż będzie półtora arkusza, tego samego formatu co
dotąd.

— Ukazał się wreszcie w Zurychu, w Szwajcarii, numer
mającego wychodzić trzy razy na tydzień pisma Der Weisse
Adler (Biały orzeł). Gazeta ta ma format średni. Numer
rozesłany na okaz zawiera artykuł wstępny pod napisem „Na-
sza polityka“ w którym jest złożone wyznanie wiary polity-
cznej redakcji, która widzi brask światła nowej Europy,
niesionej ideami narodowości i niepodległości, wierzy w rozwią-
zanie sprawy polskiej. Służąc sprawie polskiej, Weiss-
er Adler chce czystą prawdę podawać i zapobiedz fałszom szer-
zonym przez raporta rosyjskie, podawaniem faktów. Kieru-
jąc się zasadami szczerze liberalnymi, będzie on bronił równo-
ści politycznej i religijnej wszystkich obywateli w obec prawa,
wolność osobistą i wolność sumienia. Następuje po tym arty-
kuł wstępny wykład chwilowej sytuacji, potem „Sprawy
polskie“, gdzie między innymi zamieszczony adres angielskiej
Ligi narodowej za Polską do francusko-polskiego komitetu cen-
tralnego w Paryżu, datowany z Londynu, 27 stycznia 1864;
spis osób straconych na mocy rosyjskich sądów wojennych od
początku powstania; potem wiadomości z Szwajcarii; wia-
domości najnowsze i rozmaite doniesienia.

N. Pan raczył nadać radcy medycynalnemu drowi Her-
zogowi w Poznaniu order orła czerwonego czwartej klasy;
leśnemu Groegorowi w Balczewie, w nadleśnictwie Gołębki,
w obwodzie rejencyjnym bydgoskim, starszemu woźnemu przy
sądzie powiatowym w Chojnicach Willichowi i pensyonowa-
nemu słudze kasowemu Michałowi Schamoto wi powszechną
oznakę honorową.

Berlin, 10 lutego. Kreuz Ztg dzisiaj cofa wczoraj przez
nią podane wiadomości z Szlęzwiku. Ani słówka prawdy nie
ma co do walki ulicznej w Flensburgu, owszem marszałka ba-
rona Wrangla przy wzięciu do miasta wedle dzisiejszego Kreuz
Ztg miano najwyżej witać a nawet miasto illuminować; dalej
wiadomość o zajęciu okopów pod Düppel przez księcia Fryde-
ryka Karola i o posunięciu się jego na Apenrade, również fał-
szywą się okazała. W poniedziałek wojsko używało wytchnie-
nia, po czem gwardye pruskie, których część zajmuje warownię
Frederikstad nad Ejdorą, mają się posunąć ku okopom pod
Düppel.

Piszą z Rendsborka, 8 lutego do Nat. Ztg: Wyprawa
szlęzwicka z ostatnimi korzyściami sprzymierzeńców bynaj-
mniej się nie skończyła. Nagłe opuszczenie Danewirku ma
jakiś urok olśniewający dla stojących z daleka. Ale rzeczywi-
ście nie jest on korzyścią, broni niemieckiej, rzecz się ma raczej
przeciwnie. W Holzacyi z razu mniemano, że cofnięcie się
Duńczyków było sprawą ukartowaną. Temu nie wierzę.
Owszem Duńczycy zwiędli Prusaków i Austriaków w sposób
bardzo fatalny, bo nie często cała armia w obec nieprzyjaciela
znika tak iż ten się nie spostrzeże. Należy uważać, że właści-
wie wcale nie szło o zdobycie Danewirku. Każdemu było wia-
domo, że Danewirk trzymać się nie dał, ale szło o zniszczenie
armii duńskiej. Że Duńczycy chcieli trzymać Danewirk, było
błędem ogromnym militarnym; było koncesją generałów wbrew
przekonaniu własnemu, zrobioną ludowi kopenhagskiemu. Li-
nia od Kappeln do Frederikstad jest zbyt długa dla armii duń-
skiej, która nie mogła razem wszystkich punktów bronić dosta-
tecznie, a za przejściem Szleji gdziekolwiek cała armia duńska
była straconą, bo odcięta od podstawy operacyjnej, jeśli Pru-
sacy i Austriacy trzymali się dość blisko. Że więc Duńczycy
uszli, jest niekorzyścią dla wojsk sprzymierzonych. Taki sam
błąd popełniono w r. 1848. „Wojna teraz tak samo się nie
skończy, jak w r. 1848 po bitwie pod Szlęzwikiem. Duń-
czyści cofną się na pozycję rzeczywistą silną, t. j. na
wyspę Alsen. Fortyfikacje Danewirku były igraszką dla
złudzenia Europy. Fortyfikacje wyspy Alsen natomiast
jest bardzo ważną. Mniemam, że trudno będzie ściga-
jąc Duńczyków wszyrzać ich od cofnięcia się na Alsen.
Jeżeli Duńczycy tam się usadowią, wtedy Prusacy i Austriacy
chcą się posunąć dalej na północ, będą musieli całą armią
zostawić naprzeciw wyspy Alsen na Sundewicie, aby Duńczycy
nie lądowali i nie zabierali im tyłu. Jeżeli sprzymierzeńcy opa-
trzą się od wyspy Alsen i posuną się ku północy, znajdą się
w położeniu równie niekorzystnym jak Duńczycy w pozycji
Danewirku. Wtedy rozpoczyna się młynek pomiędzy Frideri-
cją i Alsen, jak w latach 1848 i 1849. Słowem militarnie nie-
osiągnięto jeszcze niczego, dopóki wyspa Alsen znajduje się
w ręku Duńczyków. Na to niemożna zwracać uwagi dość
wcześnie i pilnie. Posiadanie wyspy Alsen rozstrzyga militar-
nie o posiadłości całego Szlęzwiku. Pozycja niejest niezdol-
na, jednak trudna do zdobycia przez armie sprzymierzone.
Trzeba jak najgłośniej kłaść akcent na potrzebę rozwiązania
tego zadania.“ Korespondent nie objaśnia, czy po zdobyciu
Alsen nie będzie potrzeba zająć także wyspy Fünen, która ró-
wnież może sprawiać trudności.

Brodnica, 8 lutego. Tutejszy orędownik powiatowy za-
mieszcza ogłoszenie radcy ziemiańskiego p. Younga tej treści:
„Podaje do wiadomości publicznej następujący reskrypt mini-
teryalny: „Zniósłszy dnia dzisiejszego tymczasowe zawie-
szenie w urzędowaniu radcy ziemiańskiego Younga, rozporzą-
dzone na mocy § 24 prawa dyscyplinarnego z dnia 21 lipca
1852 r. przez król. rejencyą w Kwidzynie, wzywam Pana, abyś
zarząd radcy ziemiańskiego natychmiast złożył w ręce p.
Younga i powrócił do Kwidzyny, gdzie panu prezydentowi re-
jencyi złożysz raport o wypełnieniu powyższego rozkazu. Ber-
lin, 6 lutego 1864. Minister spraw wewnętrznych, (podp.)
Hrabia Eulenburg. Do król. asesora rejencyjnego i zastępcy
radcy ziemiańskiego, pana Haarland, w Brodnicy.“ Do po-
wyższego reskryptu dodaje, iż dnia dzisiejszego objąłem mój
urząd. Brodnica, dnia 8 lutego 1864. Radca ziemiański.
Young.“

Królewiec, 6 lutego. Dzisiaj wyszedł rozkaz, aby 2 bata-
liony piechoty, 2 szwadrony jazdy i 1 bateria wyruszyły do
Kłajpedy, a 2 kompanie piechoty dla wzmocnienia załogi do
Piławy. Nad granicę Królestwa wychodzi artyleria.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 9 lutego. Jenerał Berg ogłasza w dzisiejszym
organie urzędowym okólnik do naczelników głównych oddzia-
łów wojennych w Królestwie, aby powstańców powracających
dobrowolnie i składających oręż po złożeniu przysięgi wierno-
poddanej za poręceniem najmniej sześciu osób wiarogodnych,
odsyłać do miejsca ich pomieszkania, tych przecież, na których
„z powodu niewierzytelnych zeznań“ nie można polegać, de-
portować w głąb Rosji do robót publicznych. Okólnik ten
zakręca po prostu na farsę. Któż zechce ryzykować przyjść
z orężem do komendy moskiewskiej? Czy go Moskale puszczą?
Gdzie ma znaleźć owych przynajmniej sześciu wiarogodnych
po myśli Berga poręczycieli?

Dzien. Po w. tak jest ucieszony „światłością szczególną“
onegdajszego balu u Berga, iż mu nie było dość na wynurze-
niu uczuć radosnych dnia wczorajszego i dzisiaj raz jeszcze
raczy swych czytelników opisem politykujących ścian salonów,
kryształowych zwierciadeł, w których się odbijały „cudownie“
różnobarwne fale tłumy i pudrem poprószone warkocze, na-
szych dziewic. Nazywa on bal u Berga „manifest ciał“
w swoim rodzaju, objawem budzącego się poczucia prawdzi-
wych obowiązków obywatelskich, a zarazem wróżbą odradza-
jącego się rozum polityczny. „Rzeczywiście podziwiać na-
leży podobne bezsensu i cynizm.

Dodać przy tej sposobności należy, że na balu w pałacu
namiestników żadnej damy polskiej niebyło, gdyż i nazwisko
pani Włodkowskiej jedynie przez pomyłkę wymieniono.
Pani W. w zabawie urządzonej przez jenerała Witkowskiego
żadnego nie wzięła udziału. Królową owego balu była słynna
z piękności panna Zydok. Co zaś do balu u hr. Berga, wia-
domą jest rzeczą, iż kobiety polskie przekładały znieść prze-
śladowania moskiewskie, niż poniżyć swą godność niewieścią.
Między innymi piszą o hr. Sewerynie Łubińskiej do Dresdn.
Jour., iż otrzymawszy zaproszenie, natychmiast opuściła
Warszawę, a rozgniewany namiestnik posłał za nią żandarmerów
wpogonić, aby ją pochwytyli i uwięzili.

Urzędowy organ moskiewski oburza się na mniemane
kłamstwa rozsiewane przez korespondentów do zagranicznych
dzienników i jak zwykle zaprzecza wszelkim faktom strasznego
moskiewskiego barbarzyństwa, a mianowicie doniesieniom
o okrucieństwie Borejszy w Bielsku, które przecież jest
autentycznym i stwierdzone być może naoczными świad-
kami.

Bezprawia i prześladowania ze strony policyi, która
w przeciągu tygodnia do 1000 osób tak w mieście jak i na
provincyi aresztowała, codziennie się wzmagają. Polowanie
na pejsy starozakonnych, na godła czarnobiałe, a nawet napisy,
które rzązą Moskali, nie ustaje. I tak nakazano zamazać na
godle kawiarni tutejszej, noszącym napis „Kawa polska“, wy-
raz „polska“, który nie mile uderzał pp. Trepowia i Fridrichsa.
Fraszki podobnych dowodzących jak dalece sięga śmieśność,
a raczej szaleństwo moskiewskie w ucisku Polaków, możnaby
wiele naliczyć.

Aresztowany właściciel fabryki octu Eckert, jest człowiek
zgrzybiały i na wpół niedołężny, zresztą nie Polak lecz Niem-
iec, nie mieszkający się wcale do polityki. O Bogusławskim
szerzy policya wieści, jakoby się dał być przekupić przez Ry-
dzewskiego i sam zdradził swych towarzyszy. Zwykły to ma-
nower moskiewski; nie dość, że zabijają ciała, jeszcze i ducha
pragnęliby zatruć i w oczach narodu zohydzić.

Na rodzinę powieszonego w Siedlcach Rawicza nałożono,
jak wiadomo 60 000 rubli kontrybucyi. Suma ta bajeczna zo-
stała przecież, wedle doniesienia korespondenta do Bresl. Ztg
zmniejszona na 18 000 rubli.

Zawszad się skarżą na gwałty, jakich się dopuszcza
wojsko moskiewskie w małych oddziałach krążące po kraju.
Do Bresl. Ztg piszą, iż wielu pruskich poddanych po-
dróżujących za paszportami kozacy napadli, zrabowali i zabo-
yli.

— Korespondent tutejszy pisze dnia 5 lutego, między in-
nemi do Chwili:

Od owej pamiętnej nocy balowej cały ten tydzień zszedł
wśród olbrzymich aresztowań, które policya moskiewska
dnem i nocą dokonywała. Kilkaset osób różnego stanu za-
pełniło znów więzienia cytadeli, pawjaka i ratusza; u niektó-

rych znaleziono rzeczywiście papiery kompromitujące, a że to nadzwyczaj rzadko zdarza się Moskalom, rozesłali w ten moment telegramy, że wpadli na trop rządu narodowego. O ile sądzić można z wieści w kółkach lepiej zawiadomionych, a nawet z samego doniesienia Dziennika Powszechnego, złożyć całą ogarniętą się do kilku dokumentów wydziału policyj i notatek przesłanych od urzędników tego wydziału do swoich przełożonych. Rydzewski, któremu chodziło o odzyskanie zachwianego już u Moskale kredytu, starał się wszystkie tłumne aresztowania po domach i ulicach wplątać do owych znalezionych papierów i tym sposobem zwiększać wagę swoich odkryć. Osiągnął też cel swoich usiłowań: nie tylko utrzymał się na urzędzie, ale dostał rangę podpułkownika i gratyfikację pieniężną, podobno 3000 rub. sr. Trepow także rad temu obrotowi rzeczy, bo może się pochwalić, że to nowa organizacja policmajsterstwa przyniosła tak błogie skutki. Dom Wagnera na Chmielnej ulicy, obszerne budynki, o dwóch bramach, zabrali Moskale właścicielowi, na mocy jakiegoś ukazu cara czy policmajstra prawodawcy, trudno odgadnąć, bo nie znaleźli tam ani broni, ani był tam zabity ktokolwiek, ani nie było usiłowania zamachu żadnego. Że ktoś z lokatorów miał papiery policyj narodowej, to jedyna racja, choć nie była wzmiankowana w żadnym ukazie.

We środę na Nowym Świecie milicyant chciał aresztować jakiegoś przechodnia; ten zaczął uciekać, rzuciła się za nim policyja, dogoniła z dobytymi pałaszami w ręku aż na Wareckim placu, zabiła niemiłosiernie i poprowadziła, a raczej poniosła w tryumfie. Aresztowany miał się nazywać Ławcewicz.

Onegdajszej nocy na denuncyację jednego czeladnika wpadła policyja do f. bryki octu Ekerta na Krochmalnej ulicy i potłukłszy mur w wskazanym miejscu, znalazła kilka sztuk broni. Cała rodzina Ekertów uwieczono, wielu z czeladzi, a dom obsadzono wojskiem. Wczorajszej nocy, zapewne także w zamiarze wynalezienia broni, kopano w piwnicach domu PP. Wizytek u kupca win p. Kijasa, który już dawno uwieczono; rozwalono nawet filar podtrzymujący sklepienie i boczne mury potłuczono, ale bez skutku. Niezadowolona tym policyja, przybyła tam dziś w dzień znowu i powtórzyła poszukiwania. Słowem rewizji i aresztowań po różnych domach tyle, że w całym mieście opowiadają tylko o tym, gdzie rewidowano i kto został wzięty.

Do tych smutnych faktów przylączyła się nader bolesnie strata Jankowskiego, którego pojmanie potwierdza się niestety! Waleczny ten partyzant więcej niż rok stawiał czoło licznym hordom moskiewskim i wielokrotnie ciężkie im zadał klęski. Zdrada niespodzianie położyła tamę jego działalności, w chwili właśnie, gdy Podlaskie z nową energią zabierało się do wiosennej kampanii. Teraz trzy oddziały wystąpiły tam w pole, ale czy będą miały tak roztropnego i dzielnego przywódcę jakim był Jankowski? Naród poniósł wiele strat bolesnych, a wytrwałość jego zawsze umiała je nagrodzić. Przed kilku dniami krążyła mocno wieść, że Jankowski skazany był na powieszenie, że już rano we środę wystawiona była szubienica pod cytadelą i że nadszedł z Petersburga telegram z rozkazem darowania życia temu dzielnemu partyzantowi. Dodawano, że kilku wyższych oficerów moskiewskich, którym Jankowski ocalał życie, otrzymało dla niego to ulaskawienie. Wiara w wspólną miłość, ludzkość i wdzięczność moskiewską zawsze zwołała, nie wiele więc nas zapewnijają te pogłoski co do przyszłego losu Jankowskiego. Dziś obiega wieść, że Jankowski wysłany został ztąd do Petersburga; zobaczymy o ile te wieści się sprawdzają, choć nie tracenie na szubienicy czy przez rozstrzelanie, częstokroć nie daje nadziei lepszego losu. Ileż to porwanych ofiar ginie bez wieści tajemniczo? Rodzina Szwarca np. dotychczas nie ma najmniejszej wiadomości, co się stało z tym dzielnym młodzieńcem, a już rok przecie, jak niby ulaskawiony został.

Wdzięczni być możemy ks. Zubieńskiemu, że swoje pismo do cara ogłosił po francusku. Nie mylono się, przyjąwszy niedługo wstrętem wiadomość o nominacji jego na biskupa, wiedzieliśmy, że to nie Polak ma zasiąść na stolicy pasterskiej; dobrze więc, że książę ten nie używa polskiej mowy. Wyparłszy się polskości w czynie i formie, porzucił stronę uciemiężonych, i stanął po stronie prawosławia, po stronie tych, którzy batami zmuszają do porzucenia wiary katolickiej, czego przykład mógł widzieć w sąsiedztwie swojej diecezji, bo w Białymostku. Czy ks. hrabia Zubieński wziął sobie za wzór wytrwałość Ojca ś. i ks. arcybiskupa Felińskiego i całego kościoła polskiego, czy też korzyści jakie spadły na Siemiaszkę?.. Jako uzupełnienie tego smutnego obrazu ustępstwa tam ztąd nam powinny płynąć wzory poświęcenia i wytrwałości, dodam tu jeszcze wiadomość o dwóch stronnikach ks. Zubieńskiego w Warszawie: ks. Goliań, i ks. Kossowski przysłany tu z Rosji na rektora akademii duchownej. Rzecz wiąże się z Wielopolskimi... P. Zygmunt Wielopolski póty zabiegał u Berga, dopóki nie wyprosił dla siebie czegoś w zamian za prezydenturę, z której oddalił się tylko za urlopem, a dymisji jeszcze nie otrzymał. Tak więc został teraz naczelnikiem wydziału w komisji oświecenia na miejsce Przysańskiego. Ale co to znaczy? Dziś każdy urząd moskiewski jest policyjny.

Aby dać dowód gorliwości na nowym swoim stanowisku, p. Zygmunt Wielopolski wszedł w konszachty z księżmi Goliańem i z Kossowskim, i wspólnie ułożyli we francuskim języku adres do cara od duchowieństwa warszawskiego. Szukają teraz zwolenników i współników, i narażają biedne nasze duchowieństwo już i tak uciskane. Jest tu mniemanie, że zawiodą się w rachubie.

Ks. Dunajewski poważny regens seminarium tutejszego, otrzymał nakaz odjeżdżania dziś rano kolejną warsz.-wiedeńską. Ks. Dominikanie skazani zostali na 800 rub. sr. kontrybucji za to, że jeden z nich w niedzielę mówił kazanie, które nie podobało się dowódcy załogi klasztornej.

Z teatru wojny. Mimo mrozów i śnieżnych zawiei, mimo przemocy moskiewskiej i fałszywych, podstępnych moskiewskich doniesień, powstanie nie upadło i przetrwało zwycięzko

najcięższy zimowy miesiąc styczeń, codziennie niemal w rozmaitych stronach kraju potykając się z Moskwą. Dość rzucić okiem na obszerny teatr wojny w Królestwie i Litwie, i spojrzeć raz jeszcze na krwawe wypadki toczące się tamże w ubiegłym miesiącu, aby się przekonać, że nie żadna to przesada, lecz fakt stwierdzony datami i cyframi.

Ruch zbrojny w Królestwie najsilniej się dotąd trzyma w województwach lubelskim i podlaskim, krakowskim i sandomirskim. W pierwszych okolice bogate w lasy i moczary nieprzystępne dla wojsk regularnych i poprzerywane rzecz kami, utrudniającymi Moskwie pochody, w drugich pasma wzgórz, które wznoszą się do gór Świętokrzyskich, owych twierdz przyrodzonych, — czynią województwa te najdogodniejszymi do prowadzenia wojny partyzanckiej.

W Lubelskim i na Podlasiu w pierwszych dniach Nowego roku chwila zapanowała cisza. Po krwawym boju pod Kockiem generał Kruk porzucił oddziały, z których jedno pociągnęło na Litwę, inne ku Augustowskiemu, inne wreszcie nad granicę Galicji. Wypocząwszy i wzmocniwszy się posiłkami, oddziały znowu się posunęły w głąb Lubelskiego i oddał walka zacięta wre z Moskalami. Ponieważ szczegóły potyczek stoczonych już są znane czytelnikom naszym, ograniczamy się jedynie na ich wymienieniu. I tak 6 stycznia walczyły pod Uścimowem (wedle Dz. Pow. pod Zezulinem) oddziały litewskie Eitmanowicza i Leniewskiego. Pierwszy dowódca poległ tutaj śmiercią waleczną, dowództwo nad jego oddziałem objął Leniewski. Dnia 7 z. m. potykał się Świdziński pod Krasnobrodem. Dnia 14 z. m. zaszły trzy zwycięzkie dla powstańców utarczki pod Wolą Skromowską, Pożarowem i Tarkowicami. Dzielny Marecki okrył się tutaj sławą, by tydzień później zabrać ją z sobą do grobu. Dnia 16 z. m. walczyły pomyślnie pod Sietańcem hufce konne Wróblewskiego i Ponińskiego. Tegoż samego dnia potykał się w Chełmskim pod Rudnią Lutyński z Moskalami. Dnia 18 z. m. doznał porażki oddział Komorowski pod Starą Wsią. Dnia 19 jazda Wróblewskiego ścierała się z nieprzyjacielem pod Rudą Korybutowską, a 20 z. m. zaszła wedle Dz. Pow. utarczka pod Brzostówką. Dnia 22 z. m. znowu dzielny Wróblewski puścił się w taniec z kozactwem pod Krasnikami, lecz tegoż samego dnia (wedle Dz. Pow. 24 zm.) zginął w boju waleczny Marecki odniósłszy poprzednio zwycięstwo nad Moskalami pod Suchą Lipą i Wierzbicą. Ryłski, wódz „Dzieci Lelewela“, objął dowództwo nad oddziałem poległego Mareckiego. Dnia 30 zm. walczyli powstańcy zwycięsko pod Wólką Grodecką, nazajutrz zaś ponieśli jak się zdaje z raportu moskiewskiego, dość znaczne straty pod Wygodą.

Przechodząc w przeglądzie naszym do Sandomirskiego i Krakowskiego, w których energiczny i waleczny generał Bosak naczelnie nad oddziałami powstańcami prowadzi dowództwo.

Pierwsza połowa stycznia upłynęła dla powstańców spokojnie. Mrozy zbyt ostre i śniegi niepozwalają Moskalom rozpocząć kroków zaczepnych, z czego powstańcy korzystając ćwiczyli się w wojskowym rzemiośle i wzmacniali się świeżymi posiłkami tak w żołnierzu, jako i broni. Obozowiska wybornie urządzone po niedostępnych prawie i ukrytych miejscach ciągnęły się długim szeregiem wśród gór Świętokrzyskich i lasów, a w nich panowała swoboda i zapał, który dodawał i słabszym otuchy, a zziębniętym ogniem wiary w przyszłość zagrzewał. Aż wreszcie Moskwa dowiedziawszy się o schronieniu powstańców powzięła zamiar wielką urządzić obławę, obaczyć ich i co do nogi wytepić. Zamiar ten jak wiadomo uniemożliwiły wyborne dyspozycje generała polskiego i waleczność żołnierza, mianowicie zaś zwycięstwa odniesione przez dzielnego Rebięję. Szereg krwawych utarczek rozpoczyna zwycięstwo tegoż wodza dnia 17 zm. pod Brodem i w Ilży, dalej pomyślny dlań bój w lasach radkowskich. Dnia 20 zm. świeży oddział Wagnera, doświadczony i mężny w boju żołnierz, rozbija kozaków pod Chmielnikiem, podczas gdy w innej stronie pod Kocimowem naczelnik województwa krakowskiego pułkownik Kurowski pomyślnie się z Moskalami potyka. Dzień później walczy wyborowy hufiec Denisowicza pod Rogaczewem, dnia 23 zm. zachodzi mała utarczka pod Zbylutką (Włoszczow?), wreszcie 31 zm. odnosi porażkę pod Sędziszowem garstka jeźdźców Mazariańskiego.

W Kaliskim ruch zbrojny już dla niedogodności, jakie okolice płaskie i rzadko większymi przecinane lasami stawiają partyzantom, był mniej ożywiony. Pułkownik Kopernicki, naczelnik wojenny województwa rozporządził zatem, aby unikano starć znaczniejszych i żołnierz rozszedł się po kwaterach zimowych, aż do nadejścia łagodniejszej pory. Mimo to uwiłajały się tutaj mniejsze oddziały, z których w Konińskim oddziale D. nieraz niepokoił Moskwę. Wreszcie dnia 16 z. m. przyszło pod Rozdziejami w okolicy Sieradza do starcia, w którym dowódca powstańczy Kozłowski został wzięty w niewolę i zginął później na szubienicy w Szadku. W rocznicę powstania d. 22 m. aby się przypomniać Moskwie, walczył z nią oddział Millera pod Jedlnem w okolicy Radomska. Wreszcie 24 zm. zaszła utarczka w pobliżu Sieradza między oddziałem Gustowskiego a Moskalami.

W Płockim liczne patrole powstańcze nieprzestawały się uwiłajać, bacząc by rozkazy rządu narodowego były wykonywane i niepokojąc Moskwę bezustannie. Dnia 16 zm. przyszło przecie do krwawego starcia, które wedle doniesień naszych nie było niekorzystnym dla powstańców. Oddział pod wodzą Myszyckiego napadł bowiem pod Kułakami Moskale konwojujących przesyłkę pieniężną z Chorzel do Pełkowa. Straty moskiewskie były podobno nie małe.

W Augustowskim nie było wprawdzie starcia żadnego, lecz nawet pisma moskiewskie konstatują, że skoro tylko złągodniały mrozy, natychmiast się pojawiły oddziały piesze i konne, które przez całe przebiegają województwo. Tomasz Tognino i Władysław Kulwicz wymienieni są jako wodzowie odznaczający się energią i dzielnością.

W Mazowieckim i w okolicach najbliższych War-

szawy ruch zbrojny także nie ustaje, choć cytadela z dwóch stron grożą działami. Załogę Modlina ale nawet powstańcy 15 zm., a w rocznicę powstania znowu dział polskiej kawalerii takiego strachu napędził w Jabłonnie, że czempirędziej żądał posiłków z Warszawy. D. 26 zm. wreszcie przybyli kozacy do stolicy z połamaniem i wielu ranami. Gdzie ich porażka spotkała dotąd domo.

Z Litwy z trudnością się tylko głos bratni do nas dziera. Lecz i tam, ani srogie grasowanie Murawiewa mrozy dwudziesto kilku stopniowe, nie zdołały zgnieć powstania. Gdybyśmy nawet nie mieli wiadomości z tamtych stron doniesień, sam Inwalida rosyjski tak często wspomina o „szczątkach band“ ściganych wojska moskiewskie; o powstańcach pojmanych w ich najlepszy posiadamy dowód, że ruch zbrojny narodowy kolwiek dla pory zimowej mniej rozgłoszył i mniej silnie przeciw wszelkie przewyżcza zapory i istnieje. Litwa trwała do boju i gorącą miłością ojczyzny przejęty, jeździł z tamtych stron walczyć nie może, dąży w Lubelskie i Augustowskie do narodowych szeregów. Oddziały Litwina, wicza, Mareckiego, Ponińskiego, Gromajki i innych Litwinów posiadają wśród siebie Litwinów! Lecz i na Litwie a zwłaszcza w Kowieńskim i Grodzieńskim powstańcze dość są znaczne stosunkowo i nieraz się mają we znaki. Oddziały w większej części złożone z ków i dowodzone przez wieśniaków Bitego i Pujdaka oddziały Wojewody i Kogonowickiego, prócz tego drobne konne, otóż siły, jakimi powstanie w Litwie rozrządza kiewicz, bohater ludu dotąd w pamięci jego żyje, i życie rozplemia. Z potyczek jakie w styczniu stoczono, nie wszystkie zapewne doszły wiadomości publicznej, ale wiadomości o małej utarce dnia 8 zm. pod Rogaczewem w powiecie wilkomierskim, i wzięciu w niewolę kilku powstańców pod zaściankiem Misiszki w powiecie ponie Korespondent z Litwy pisał o zwycięskim boju stoczonym przez Kogonowickiego około 15 zm. w okolicy Kowna. Dzienniki niemieckie, a między nimi te właśnie, najchętniej przemilczały o istnieniu powstania, donosząc, że potyczki zaszły w drugiej połowie stycznia w Grodzieńskim. Doszła nas zatem wieść o trzech utarczkach, w których powstańcy zwyciężyli Moskalów, a w styczniu na Litwie. Szczupła to wprawdzie lista, którzy wedle rozgłoszonych doniesień o krwawym sachu narodu polskiego z Moskwą mierzą siły powstania, wymowną przecież ta liczba dla tych, którzy wiedzą, przeliczonych przeszkód garstki powstańcze zwalczać ile im trzeba wytrwałości żelaznej i bezmiernego poświęcenia, i stanąć do boju o głódzie i niewygodzie.

Na Zmudzi wreszcie, jakkolwiek nie przyszło do starcia, przecie zapał ogrywa wszystkich co zdolni do kordas ochotników jak pisze korespondent z Litwy, z niecierpliwością wiosny, by pod wodzą walecznego Jabłonskiego z świeżymi siłami uderzyć na Moskwę.

Z pobieżnego tego poglądu na wypadki wojenne miach polskich Moskwie poddanych, czytelnik się prze wodnie, że ruch zbrojny w miesiącu styczniu, w najnieprze szłej porze dla powstańców, pozbawionych zimowych kwar ter i ciepłej odzieży, nie tylko trwał, lecz trwania sw dziennie krwawe dawał świadectwa. Bo jeżeli policyj czona a wiadome nam w miesiącu tym potyczki, o cyfrę ogólną 34; wypada zatem na każdy dzień miesiąca potyczka, nie licząc w to starć patroli mniejszych z k. Z tych najwięcej przypada na Lubelskie, bo 15, dalej kowskie i Sandomirskie 8, na Kaliskie 3, na Mazowieckie 2, a na Płockie po 1, o ile wieść do nas doszła.

Z wodzów, na których czele odznaczają się jen Bosak i Kruk, który ostatni wszelako w końcu stycznia słabości zdrowia ustąpił z placu boju, zginęli śmiercią nych Eitmanowicz i Marecki. Śmierć Komorowskiego zdaje się nie potwierdzać. Dzielny i zdolny wódz pod Jankowski, którego mgłtwa i prawosławie nawet u Moskale uznano, wzięty w niewolę i wywieziony z Warszawy wiadomo dokąd, i jaki los go czeka.

Z większych oddziałów świeżo sformowanych Wagniera w Krakowskim, Komorowskiego (rozbitego) w Lubelskim, Tognina i Kulwicza w Augustowskim i oddziały litewskie.

*** Z Augustowskiego, 7 lutego.** Pomimo mrozów codziennych gwałtów wyrządzanych przez Moskwę, silenia się organów moskiewskich, powstanie w naszym województwie nie ustaje. Powstańcy w drobnych oddziałach biegają różne okolice, niedając Moskwie spokoju. Znowu Moskwa chwyta się wszelkich środków tyrańskich, które jej zabiegi są bezowocne. Wszyscy mieszkańcy wiośni wyglądają wiosny, Moskwę zaś myśl o wiosnie muje trwożyć. Ruch zbrojny w tutejszym województwie wymaga, powstańcy są pełni otuchy z nadzieją przedpędzenia Moskwy; przeciwnie zaś dzieje się w szeregu powstania i to bez żadnego skutku, przewidując, że nie podołają. To też zniechęcenie jest pomiędzy powstańcami, tak dalece, że zaczynają żołnierze coraz bardziej i karnosć wojskowa jest mocno naruszona.

W tych dniach wielki jakiś strach ogarnął Moskwę. Wzięta ona ogólnych napadów przez powstańców, skale pomiędzy sobą głoszą, jakoby kilka tysięcy Węgrów i Francuzów miało wkrótce przyjść w pomoc powstańcom. Wieści te niewiedzieć ztąd urosły tyle rękoma, że z miast kilku a szczególniej w Zomyskiej i w innych wzięli się i stoją obozem w otwartym polu.

W tysiącnych egzemplarzach rozchodzą się tu włościan i narodu, drukowane w województwie naszym, nie tylko są rozdawane, ale na wszystkich słupach, zach i w różnych miejscach publicznych porożlepiane, śniacy z wielką chciwością je czytają.

Powstańców ukrywają wieśniacy przed pogonią moskiewską, pielęgnują i żywią bez żadnego wynagrodzenia. Niegoście i tyrańskie obchodzenie się Moskwy z wieśniakami wywołuje skutek wprost przeciwny temu, jaki Moskwa osiągnąć ziała.

W końcu zeszłego miesiąca z więzienia głównego w Kowie udało się na wolność przez ucieczkę kilkunastu powstańców wziętych w niewolę przez Moskwę, i za pomocą włóścian szczęśliwie połączyli się zoboźami, kilku Żmudzi, a kilu przelało się w Augustowskie. Serce ścisła wstrząs na tych nieszczęśliwych męczenników; są oni nadzwyczajnie wycieńczeni głodem i zimnem, twarze ich wybladłe, chude, zdaje się że z grobów powstałi; pomimo zimna, jakie czekają na nich w obozie, przekładają jednak wszystkie niewygody nad niewolę moskiewską. Z opowiadań tych dowiadujemy się, że w Kownie około 2000 jest więźniów rozmaitego stanu, najwięcej gospodarzy, bo prawie połowę zabranych z domów przez Moskwę, jako podejrzanych o powstanie. Takowi siedzą w więzieniu po kilka tygodni bez badania; w ogólności Moskwa z więźniami w Kowie po barbarzyńsku się obchodzi: żywności są jak najgorzej, raz na dzień zgniłą potrawę dostają, przez całą zimę w piecach nie palą, bielizny nie pozwalają opierać... po udzieleniu więźniom w jednej stancyi, gdzie powietrze zgniłe i smrodliwe — zamiast łóżek i słomy podłoga, a za łóżek pieś własna służy. Przed kilku miesiącami pozwolono mieszkańcom Kowna dawać pomoc aresztowanym, ale więźniom na niczem nie zbywało, lecz naczelnik wojenny żniejszy, syn godny Wieszatjela, który się w niczem od niego różni, zabronił nieść pomocy, oświadczając, że nie należy w więzieniu aby mieli wygodę, ale na to „człowiek buntownikowy muzyt.“

Pomiędzy uciekłymi znajduje się jeden powstaniec, który przez Moskwę na śmierć skazany, oficer moskiewski dowiedziawszy się o takim wypadku, bojąc się odpowiedzialności przed swą władzą także natychmiast znikł, zapewne uciekł się do powstańców.

Kilka tygodni temu na kolei żelaznej pomiędzy Kownem i Białymostem dwóch pijanych obywateli chciało konno przejechać koleją w chwili, kiedy pociąg nadchodził; obydwaj z przerażeniem śmiertelną przysięgali, bo zostali zgruchotani pod kołami lokomotywy.

Z Litwy mamy pewne wiadomości o zwiększeniu się ostatnio czasu zbrojnego ruchu, na Żmudzi znajduje się 5 oddziałów dobrze uzbrojonych. Murawiew wileński zupełnie zasępł, miejsce jego ma być Krzyżanowskiej. Moskwa wielkie robi przygotowania wojenne, są bowiem wszyscy tego przekonania, że wiosną wybuchnie wojna europejska, w Kurlandyi około 10000 Rosjan Moskwa się koncentruje.

Wiadomo jest całej Europie jakich się nadużyć dopuszczają oddziały moskiewskie plundrujące po kraju. Obecnie Moskiewscy nabroiwyszy się dowoli i nazęcawszy, przekonali się, że barbarzyński jego postępowanie coraz więcej im nieprzyjaciół i doprowadza naród do rozpacz, wydał rozkaz do wojska swego, że ktokolwiek dopuści się bez pozwolenia władzy nadużyć np. kłutwania mieszkańców, takowy będzie karany śmiercią, a każdy bat po rub. jednym, w Łomżyńskim dwóch oficerów zapłaciło po rubli 200 kary za zabicie ich w wieku obywatelskim.

W końcu donoszę wam, wyczytawszy, że jeden z korespondentów waszych zapytuje się o los Narcyza Wojciechowskiego vel Kosobudzkiego, iż dzielny ten młodzieniec, ledwie 19 lat liczący, biegnąc pełen zapału i odwagi na kule moskiewskie pod Rożanem dnia 16 lipca, poległ przy boku tego wodza Kolbego, żalowany od wszystkich.

Radom, 31 stycznia. Po rozbiciu oddziału pułkownika Kucharskiego przez powstańców około 10000 taki strach opanował Radomian, że generał Ussakow wydał polecenie, aby miasto Radom 50 stróżów co noc dodawało, a to celem wzmocnienia obrony.

Ponieważ pp. Hirs, Przychodki, Jałowiecki i kanonik Kucharski przez generała Ussakowa do napisania adresu wyłączeni, tego nie dopełnili i podpisów na takowy nie zbrali, a Sybir ich wysyłają, a że Hirs od kilku tygodni jest chory, więc go z łóżkiem do więzienia przeniesiono.

Dnia 28 b. m. generał Ussakow przywołał do siebie prezydenta miasta, tudzież naczelnika powiatu powiedział do prezydenta te słowa: Oświadcz mieszkańcom miasta, że jeżeli adres nie podpiszą, na największe przykrości narażeni będą, do naczelnika powiatu obywateli zaś na równi z powstańcami uważani będą; i słowa te czynem poparł.

Podporucznik Apejew, rodem Tatar, wysłany na patrol, zbliżył się do Targowskiego obywatela we wsi Sadowie, który pod pozorem, że ten nie chciał powiedzieć, gdzie są powstańcy.

Nowy gubernator cywilny rozpoczął swe urzędowanie od wydania rozkazu, aby urzędnicy wasy pogolili, a zrobiwszy przegląd i przekonawszy się, że rozkaz spełniony został, polecił tym z urzędników, którzy domy w Radomiu mają, aby podali na adres od lokatorów swoich zbrali.

Generał Ussakow oświadczył dziś radzie miejskiej, że rozkazuje wojsku bić właścicieli domów, łuć okna i meble, jeżeli adresy nie podpiszą.

AUSTRIA.

Wiedeń, 10 lutego. Botschafter pisze: Dania już dawno zerwała traktaty, tym więcej zaś przez zbrojny opór. Traktat londyński już nie istnieje. Oba mocarstwa niemieckie w obec Danii panami swą polityki. Dalszy przebieg wojny, niebezpieczeństwa, które towarzyszyć będą zawarciu pokoju i uwzględnienie wszystkich stosunków Europy, wpłyną na użytek, jaki przyniesie oba mocarstwa z wymanipulowania się od traktatu londyńskiego.

NIEMCY.

Drezno, 10 lutego. Dresdner Journal donosi, iż

generał Hake komisarz cywilny w Holzacyi, na wezwanie posła prezydującego przy bundestagu barona Kübeck zniósł się z feldmarszałkiem Wranglem o przyłączenie kilku wsi właściwie holzackich, a podczas pokoju przez Danią do Szleziku wcielonych, napowrót do Holzacyi.

FRANCYA.

Paryż, 8 lutego. Wczoraj przedpołudniem o godzinie 10½ wyszedł od szlachtyza Montmartre pochód karnawałowy, którego bohaterem jest tu wół. Przednią straż stanowił oddział gwardyi paryskiej, za którym szło grono muzykantów, w 20-letnim niebieskim kostymie, albo w czarnym jedwabnym domino. Następował orszak małp z chorągiewkami, a za nimi para narzeczonych konno; oblubieniec w czarnym fraku, a oblubienica w pantalonach i butach napoleońskich z białą obłonią i wieniec pomarańczowym. Za parą tą posuwało się sześć olbrzymich niemowląt z mamiakami, potem znów małpy, za którymi dopiero wół Victorieux, ważący 1200 kilogramów, odziany czerwoną materją białą nakrapianą. Za wolem jechał na wozie rzeźnik Flechelle, który ciężkie zwierzę na rzeź zakupił. Dalej Chińczycy muzykanci przed wozem, na którym wśród kwiatów sześć pięknych niewiast siedziało. Pochód kończył się znów oddziałem gwardyi paryskiej. Pierwszy przystanek uczyniono przed hotelem posła duńskiego. Dnia 10 jutro powtórzy się ten pochód w innych stronach miasta. Wczoraj wieczorem był wielki bal u p. Drouyn de Lhuys, na którym około 1000 osób bawiło się do 5 godziny z rana. Cesarstwo było do 4 godziny. Przeważały wśród masek stroje narodowe czarnogórskie, albańskie, greckie i m. urytańskie; hrabina Pourtalès ukazała się w postać nietoperza, dyamentami ozdobionego. Ks. Stanisław Poniatowski z hr. de Bourg zostali mianowani koniuszami cesarza. Tymczasem z teatru wojny szlezwickiej nadchodzą wiadomości rodzą tu tysiące innych pogłosek, między innemi wieść o powstaniu w Kopenhadze. Nawet Patrie pisze co następuje: „Rozeszła się dziś pogłoska, że w Kopenhadze wybuchło powstanie w skutek wzburzenia wywołanego niepomyślnymi wypadkami na placu boju. Król szwedzki i norweskii Karol XV proklamowany królem. Dodają, że Krystian IX uciekł do Anglii.“ Patrie podaje pogłoskę tę z zastrzeżeniem, ale wiadomości z kładną nadeszłe zadają jej fałsz; były wprowadzić niepokój uliczne, które może przybiorą jeszcze charakter groźniejszy. Gabinet paryski nie byłby może niezadowolonym z połączenia się całej Skandynawii pod jednym berłem. W ciele prawodawczym z powodu obrad nad budżetem przyjdzie pewnie znów do dyskusji nad kwestyami polityki wewnętrznej i zagranicznej.

— Cesarz brazylijski don Pedro II zagał osobiście 1 stycznia sesją prawodawczą swych stanów. Naciekawszy ustęp z mowy tronowej dotyczy stosunków Brazylii z W. Brytanią, które dotąd są zerwane. Po orzeczeniu polubownym króla Belgów na korzyść Brazylii Portugalia ofiarowała swe pośrednictwo przyjacielskie, lecz gabinet angielski nie zgodził się wyraźnie na zbliżenie się dyplomatyczne. Don Pedro oświadcza więc, że „nie może korzystać z ofiarowanej sobie cennej pomocy, nim upewni się o chęci do zgody gabinetu angielskiego.“

— Korzyści odniesione przez Północ w sporze amerykańskim wywołują znużenie w Południowych Stanach. Na jednym z ostatnich posiedzeń kongresu w Richmond jeden z deputowanych wirgińskich, chcąc potwierdzenia po raz nowy żądzy wytrwania we walce aż do ostateczności, podał wniosek w tym celu, który słabą tylko uzyskał większość, bo 42 głosy przeciw 31, po nader żywej dyskusji.

WŁOCHY.

Taryn, 5 lutego. Wszystkie dzienniki poczynawszy od niesterylnej Stamy i półurzędowej Opinione, aż do liberalnej Gazzetta del Popolo i garybaldowskiego Diritto, wszystkie wzywają rząd, aby skorzystał z pomyślniej chwili obecnej i zaczął Austrię, zajęta na północy. Ze strony Austrii nie zbywa też na prowokacjach. I tak komendant 5 korpusu w Mantui miał 30 stycznia ognistą przemowę do oficerów, wzywając ich, aby byli gotowymi do walki itd. Tutejszy minister wojny odpowiedział na tę demonstrację, wysyłając 2000 żandarmerii i karabinierów na południe, aby złuzowali część wojska tam stojącego.

Do Bononii przywieziono wielką ilość dział przeznaczonych do Ankonu. Podobno admirał Persano odebrał rozkaz udania się z flotą na Adryatyk.

Hr. Alfieri jedzie dziś w południe do Paryża, aby wręczyć Napoleonowi III adresy rad gminnych włoskich, protestujące przeciw zamachowi Gréco i towarzyszy na życie cesarza.

DANIA.

Altona, 10 lutego. Wiadomości z teatru wojny są jeszcze wciąż niepewne. Komunikacja z Flensburgiem jeszcze nieprzywrócona. Pewną jest tylko rzeczą, że część armii duńskiej nie udała się na wyspę Alsen, ale ku północy, i że ją austro-pruskie wojska ścigają. Feldmarszałek Gablenz podziękował mieszkańcom Rendsborga za gościnne przyjęcie wojska austriackiego i staranne pielęgnowanie rannych.

Flensburg, 8 lutego. Feldmarszałek Wrangel wydał dnia 7 obwieszczenie, uzupełniające w kilku ważnych względach jego proklamację wydaną po przekroczeniu granicy. Dokument ten brzmi:

„Odańcie do mej proklamacji z 1 b. m. ogłaszam, że wedle umowy cesarskiego rządu austriackiego z królewskim rządem pruskim mianowany został ze strony pruskiej król, prezydent rejencyjny v. Zedlitz komisarzem do kierownictwa zarządu cywilnego. Nazwisko ces. austriackiego komisarza ogłoszę, skoro tu tylko przybędzie.

„Zatwierdzam niniejszym tymczasowo wszystkich znajdujących się w służbie urzędników cywilnych księstwa szlezwickiego, i nakazuję im znosić się we wszystkich sprawach wewnętrznego zarządu tylko z tymi komisarzami cywilnymi, a dopóki ces. austriacki komisarz nie

przybędzie jedynie z wzyw. wymienionym komisarzem król. pruskim.

„Każdy urzędnik, który się niezwłocznie tej władzy nie podda, nar. za się na natychmiastowe usunięcie z urzędu.

„Język niemiecki będzie odtąd językiem urzędowym.

„Demonstracyi politycznych, nacechowanych chinnym kierunkiem, niż jest ten, który obrały wspólnie oba mocarstwa niemieckie połączone celem prowadzenia wojny, i usiłowań na rzecz wszelkiej innej władzy, zakazuję wyraźnie, i oświadczam, że gdyby mimo to zajęły miały, promotorowie takowych, jako też udział w nich biorący jak najściślej ukarani zostaną.

„Branie udziału w tego rodzaju demonstracyach ze strony urzędników pociągnie za sobą obok innych kar prawnych niezwłoczne usunięcie z urzędu.

„Główna kwatera Flensburg, 7 lutego 1864.

Głównie dowodzący armią sprzymierzoną Wrangel, feldmarszałek.

— Piszą ztąd do Nat. Ztg. że wczoraj dyrektor gimnazjum tutejszego, Siemssen, na posłuchaniu u marszałka Wrangla otrzymał rozkaz, aby nauki w gimnazjum i szkole realnej udzielano dalej, ale odtąd niemiecki język byłby wykładowym. Z pomiędzy 26 nauczycieli trzech tylko jest Niemców szlezwickich, a 23 Duńczyków, którzy po większej części wcale nie umieją po niemiecku. Zapewne jednak i ci niezadługo już początki języka niemieckiego posiedzą, a zresztą mogą używać uczniów świadomych języka, duńskiego i niemieckiego za tłumaczy.

— Jak wiadomo, wojska prusko-austriackie w Szleziku otrzymały nazwę urzędową: „Armia dla Szlezwoholzacyi,“ teraz nazwę tę zmieniono na urzędową: „Armia sprzymierzona.“

Ostatnie wiadomości.

Hamburg, 10 lutego. Z Kopenhagi donoszą, że król i minister Monrad opuszczając Szlezik nie wiedzieli o cofnięciu się wojsk duńskich z Danewirku; że w czwartek na radzie wojennej, która trwała od 10 do 1 godziny postanowiono cofnąć się z Danewirku, że o tem postanowieniu król i Monrad później się dopiero dowiedzieli. Faedrelandet żąda, aby Szlezik zdobyto napowrót i wymazano w ten sposób krew czarną plamę na honorze Danii.

Kopenhaga, 7 lutego. Berlingske Tidende z 6 b. m. zawiera obwieszczenie królewskie do wojska, wydaną w Sonderburgu 6 lutego. Treść jej następująca: Danewirke zostało opuszczone. Mam tylko tę jedyną armię, a doświadczeni jej dowódcy oświadczyli, że nie będą mieli żadnej armii, gdybyście się teraz nie cofnęli; dla tego postanowiono się cofnąć.

Hamburg, 11 lutego. Gazeta Flensburgska z 9 b. m. zawiera obwieszczenie Zedlitz treść następującą: Władza króla duńskiego jest zawieszona. Prawa krajowe obowiązują i nadal. Wyżsi urzędnicy winni się zobowiązać i śmiennie, że chcą być posłusznymi rozporządzeniom komisarza; w razie przeciwnym czeka ich zawieszenie w urzędowaniu. W skutek chwilowej sytuacji wojskowej i politycznej zakazuje się stowarzyszenia polityczne, a mianowicie pozostające w związku z zagranicą, zabraniając politycznych demonstracyi wszelkiego rodzaju, głównie zaś nie wolno uprzedzać w żaden sposób decyzji w kwestyi dziedzictwa.

Londyn, 11 lutego. Dzisiejsza Times pisze: Nadeszły tu z Wiednia urzędowe zapewnienia, że Austria nie myśli odejść od podstawy oznaczonej w depeszy identycznej z 31 stycznia. Wiadomość, iż Austria porzuca traktat londyński nie jest autentyczną.

Szlezik, 10 lutego. Wedle dzisiejszych wiadomości z Frörup Duńczycy opuścili szaniec Düppel-kie, udają się na wyspę Alsen, dokąd też materiały wojenne na statkach przewożili.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Buk 9 lutego. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem znów nas przerażała luna pożaru, który tą razą wybuchł w obozie pokrytej słomą nalażącej do radnego mejskiego Małeckiego. Bydło zdolano szczególnie wyprowadzić, przeciw oboza spłonęła ze szczerem. Komisarz policyjny p. Rose dotąd prowadzi śledztwo, aby dojść przyczyn tak częstych w naszym miasteczku pożarów. Onegdaj odstawiono dwóch czeladników i jednego obywatela tutejszego do Grodziska.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznej.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Berlina, Saksonii, Wiednia, Krakowa)....	6	33	rano
2. Starogrodu (Szczyt, Berlina, Królewca, Petersburga).....	12	13	wpł.
3. Wrocławia (jak p. Nr. 1 excl. Berlina)	5	42	wie.
4. Starogrodu (jak p. Nr. 2 i Warszawy)	9	36	„

Przybywające pociągi.

Z	godz.	min.	pora dnia.
1. Starogrodu (Szczyt, Berlina, Królewca, Petersburga, Warszawy).....	6	23	rano
2. Wrocław (Wiednia, Krakowa i Saksonii)	12	3	wpł.
3. Starogrodu (jak p. Nr. 1 excl. Warszawy)	5	32	wie.
4. Wrocławia (jak p. pod Nr. 2).....	9	26	„

Odchodzące poczty osobowe.

Do	godz.	min.	pora dnia.
Skwierzyny n. W....	7	30	rano
Kargowy.....	7	30	„
Krotoszyna.....	8	15	„
Gniezna.....	8	30	„
Nakla.....	8	40	„
Pleszewa.....	10	30	„
Strzałkowa.....	1	—	wpł.
Gniezna.....	1	—	„
Obornik.....	6	30	wie.
Cylichowa.....	7	—	„
Skwierzyny n. W....	7	—	„
Krotoszyna.....	7	15	„
Ostrowa.....	8	30	„
Wągrowca.....	10	30	„
Trzemeszna.....	12	—	nocą

Przybywające poczty osobowe.

Z	godz.	min.	pora dnia.
Trzemeszna.....	4	55	rano
Krotoszyna.....	5	5	„
Wągrowca.....	5	40	„
Obornik.....	8	25	„
Skwierzyny n. W....	8	45	„
Ostrowa.....	10	30	„
Cylichowa.....	10	45	„
Strzałkowa.....	1	40	pop.
Gniezna.....	3	—	„
Pleszewa.....	4	30	„
Gniezna.....	6	40	„
Krotoszyna.....	7	—	wie.
Kargowy.....	7	45	„
Nakla.....	8	30	„
Skwierzyny n. W....	10	15	„

